

Kuryer Poznański.

Nr. 141. Redaktor odpowiedzialny Piątek, 22 czerwca 1877. Ludwik Gayzler. Rok VI.

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w nieście 7 marek 50 ten., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb’a. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolitanowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Od Administracyi.

Dla **abonentów** po niższej cenie i dla **Kółek włościańskich** wynosi przedpłata kwartalna 4 marki 50 fen., która się przez **wpłatę pocztową** wprost do **Administracyi** (a nie do Redakcyi) najpóźniej do **27 bm.** przesyła. Przy później nas dochodzącym abonamencie nie przyjmujemy obowiązku dostarczania zaległych numerów gdyż nakład stosownie do ilości abonentów poprzednio się oblicza.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 22 czerwca.

W sprawie wschodniej przynoszą nam dzisiaj dzienniki kilka sensacyjnych wiadomości. I tak Journal des Deb. ogłasza telegram korespondenta londyńskiego z 19 bm., donoszący, że rząd angielski zamierza od parlamentu żądać nadzwyczajnych subsydjów w sumie 5 milionów funt. szt., że w łonie gabinetu panuje rozdzielenie, mniejszość, z lordem Salisburyem na czele, chce wytrwać na stanowisku wycoekującym, podczas gdy lord Beaconsfield pragnie być przygotowanym na wszelkie ewentualności. Przedwczoraj miała się zebrać rada ministeryalna, która prawdopodobnie nad kwestyą subsydjów obradować będzie. Wiadomość tę potwierdza Morning Post, w ostrożniejszej jednak formie. Dziennik ten mówi, że parlament nie przedź będzie zamknięty, dopóki rząd nie będzie miał w ręku środków na wszelkie ewentualności, interesa bowiem Anglii w sprawę wschodnią głęboko są zawiąlane.

Również i o zmianie polityki dotychczasowej Austrii rozmaite obiegają wieści. Wczoraj pisaliśmy na tém miejscu, że Czarnogóra, przejęta przez Turków, błagalnie do Austrii zasyła prośby o pośrednictwo. Pogłosce tej zaprzeczają dzisiaj z rozmaitych stron. Tymczasem N. Wiener Tageblatt inną podaje wersyą o interwencji Austrii. Podług tego mają w krótkim czasie zająć wojska austriackie Bośnią i Hercegowinę i tym sposobem przynieść oświecenie Czarnogórze. Bezpośrednia bowiem interwencya u Porty na korzyść Czarnogóry nie miałaby dzisiaj celu. Mogło udać się przedstawieniem Austrii w czasie, kiedy Omar basza zajął terytorium czarnogórskie, zniewolić Turcyą do wycofania wojsk, grożąc jej Rosyą. Dzisiaj, kiedy Rosya zbrojna stoi nad Dunajem, środek podobny nie doprowadziłby do pożądanego celu. Ze na jakiś krok stanowczy zanoszą się ze strony Austrii, zdradzają wieści o zmobilizowaniu dwóch korpusów armii, a potwierdza pobyt w Wiedniu generałów Rodicza i Mollinary’ego.

Najoryginalniejszą wiadomością jest telegram paryżki do Köln. Ztg z 20 bm., który brzmi jak następuje:

W kołach paryskich opowiadają sobie, że istnieje pismo księcia Gorczakowa, w którym się tenże mocno na usposobienie Austrii skarży. Kanclerz rosyjski ubolewa w tém piśmie, że stronnictwo węgierskie odniosło zwycięstwo nad partya wojskową, która otacza cesarza Franciszka Józefa, że domy Apponyi i Esterhazy, spokrewnione z familiami rosyjskimi, żadnego nie wywierają wpływu. Dalej pisze ks. Gorczakow, że rząd moskiewski powiadomiono o krokach, jakie poczynili austriacyce ultramontanie u dwóch w Paryżu rezydujących i znanych dobrze polskich emigrantów (lecz bezskutecznie), że rząd moskiewski wie także, iż komitet słowiański w Moskwie, podburzywszy już Czechów, rozpocznie zaraz, skoro tylko Austriya przeciw Moskwie wystąpi, podobną agitacyą pomiędzy Polakami Moskwy, ażeby ich dla ruchu konstytucyjnego pozyskać. Rieger i Śladkowski pono zobowiązali się w tymże samym duchu na Polaków galicyjskich wpływać, podczas gdy emisaryusze moskiewscy pomiędzy Rusinami agitować będą. Pierwsze usiłowania, ażeby doprowadzić do porozumienia komitetem słowiańskim w Moskwie a Polakami wyszły od generała Czernajewa, gdy bawił w Paryżu u jednego z polskich rabinów tamże rezydujących. Dyplomatyczna kancelarya moskiewska sposobi memorandum na przypadek, gdy armia moskiewska wkroczy do Serbii i Bułgaryi. Któdek ten będzie przedstawiony jako wynik wojny zny. Prócz tego opowiadają, że ksiądz Czerka-

ski i Nelidow, dawniejszy sekretarz ambasady w Carogrodzie, pracują obecnie nad organizacyą gminną dla Galicyi, gdyż nowy korpus armii ma natychmiast wkroczyć do tego kraju, skoro ze strony Austrii kroki nieprzyjacielskie się rozpoczną.

Jakkolwiek wszystkim tym wieściom w zupełności wierzyć nie można, to jednak fakt ten, że podobne pogłoski obiegają, czy w głowie dziennikarzy się wyległy, czy też wyszły na jaw z tajnych kancelaryi dyplomatycznych, świadczy o tém, że sprawa wschodnia nie rozstrzygnie się pomiędzy samą Turcyą i Rosyą, i że Polsce w tej sprawie nie małą przyjdzie odegrać rolę.

Dzienniki niemieckie rozwodzą się dzisiaj nad oświadczeniem ks. Decazes w francuskiej Izbie deputowanych, wygłoszonym co do stosunków z mocarstwami zagranicznymi i niemile są dotknięte zapewnieniami, jakie reprezentantowi francuskiemu w Berlinie poczynił po dniu 16 maja zastępca ks. Bismarcka p. Bülow. Prov. Corr. wyrwała się niepotrzebnie ze sprostowaniem, iż Gontaut Biron nie był w tym czasie w Berlinie, bo ks. Decazes nie wspominał ani słówkiem, że od ambasadora otrzymał pomyślne wiadomości z Berlina. Dzisiaj telegram z biura Wolffa zaprzecza, aby ks. Hohenthal miał w Paryżu księcia Decazes mówić o przyjaznych stosunkach Niemiec z nowym rządem. Wobec wściekłego miotania się liberalnych niemieckich gazet na gabinet ks. Broglie, który uważają za obrońcę zasad katolickich, rząd niemiecki stara się przekonać opinią publiczną, że nietylko nie pochwała wcale obecnego stanu rzeczy we Francyi, ale podziela obawy tych, co twierdzą, że ustalenie rządów we Francyi, grozi zawiązkami Niemcom. Prąd jednak zimnej wody na szowinizm niemiecki puścili republikanie Izby deputowanych przyjmując z ironią oświadczenie księcia Decazes. — Dzienniki dzisiejsze nie posiadają się z gniewu, że przyjaciele ich r. dykalni we Francyi pozwalają sobie lekceważyć zapewnienia przyjazne sekretarza stanu Bülowa.

Z Bukaresztu donoszą wczoraj do Polit. Corr., że senat zajmuje się ułożeniem nowej konwencyi z Rosyą względem kooperacyi rumuńskiej armii z rosyjską po drugiej stronie Dunaju. — Powodem, dla czego Rosetti złożył laskę marszałkowską w Izbie deputowanych, ma być rozterka z prezydentem ministrów Bratianem, który krótki już czas tylko pozostanie u steru rządów.

Vaterland wiedeński umieścił znaczący artykuł, w którym przyznaje po raz pierwszy za całą stanowczością, że ruch panslawistyczny niebezpieczeństwem grozi dla monarchii, lecz przyczynę wzmagania się i wykolejenia tego ruchu przypisuje nie bez słuszności systemowi, który słowian we wszystkich krajach Austro-Węgier starał się poniżyć i poddać nieprzyjaznym żywiołom. Przyznajemy Vaterlandowi, że hegemonia niemiecko-madziarska popechnęła słowian w przeciwnym kierunku, lecz nie jest to jeszcze usprawiedliwieniem mnożących się objawów dążności nietylko politycznego, ale i religijnego odstępstwa. Czesi, jakby na wezwanie p. Aksakowa, mają urządzić wielką demonstracyą przeciw Kościołowi rzymskiemu i latinizmowi. Na uroczystość Hussa rozesłali już zaproszenia, a spotkają się na górze Zizki propagatorowie i schizmatycy z p. Loysoneim (ex-O. Hyacintem) a może i z niemieckimi starokatolikami.

Z Petersburga zaprzecza Agence Russe wiadomości, jakoby agent rosyjski w Rzymie miał czynić jakiegokolwiek przedstawienia w sprawie przesładowania katolików polskich.

Dowiadujemy się z Rzymu, że Ojciec św. po kilkakroć w otoczeniu swoim pielgrzymkę polską z miłością wspominał.

* Dziennik Times tak kończy długie swoje sprawozdania o rozprawach Izby lordów w kwestyi unickiej:

Z całej tej debaty to najwyraźniejsze, że się wszyscy tłumaczyli i wymawiali, co nie czyni przyjemnego wrażenia. Przyznajemy, że łatwiej byłoby naszemu rządowi napominać słabe państwo, niżli mocarstwo silne; wszelako lepiej w takim razie unikać rozprawy, która naganiającego w świetle tak nie heroicznie przedstawia. Czyny, przywiedzione przeciw władzom rosyjskim, podlegają raczej ogólnemu sądowi ludzkości, to też długo wpiw, nim te depesze konsulów naszych przelóżone zostały parlamentowi, — liczne oskarżenia w nich zawarte podnoszone były na wszelki

sposób przez katolików stałego lądu. Wątpić niepodobna, że z Unitami postąpiono sobie po tyrańsku i z niesłychaną gwałtownością, a przytoczone fakty rozszerzają dzieje męczeńskie Polski, o których powiedział lord Houghton, że je zna dobrze od trzydziestu dwóch lat. Około 250 tysięcy Greków-Unitów ze znaczniejszą częścią swoich duchownych przeszło na prawosławie. Ci, co protestowali, albo się opierali, zostali bici, więzieni, albo też wywiezieni. Tak twierdzą depesze, ale pamiętajmy, że głos powszechny obwieszczał to na długo przed ogłoszeniem depesz.

* Ciekawe szczegóły o formującym się rękono legionie polskim w Turcyi podaje korespondent do C z a s u z Carogrodu 2 bm., jak następuje:

Legion p. Zimmana liczy już (nierachując 40tu do Azji wysłanych pieszych ułanów) 185 ochotników, w tych 56 Polaków wyznania chrześcijańskiego, przeszło 60 mołdawszego; resztę stanowi mieszanina wszystkich innych narodowości. Dowódca jego, by te nieliczne szeregi zwiększać, zamierza wcielić w tych dniach 200 ochotników tureckich, co dotąd w koleżach jego, ile słyhać, opozycya wywołuje; ta przeciw ułedz musi, boć trzeba choć batalion sformować, a nie tylko pozostali tutaj Polacy, lecz i cudzoziemcy, zrażeni obok innych względów ową niefortunną odezwą i brakiem publicznej gwarancyi, iż przeciw innemu, prócz Moskwy, nieprzyjacielowi prowadzeni nie będą — zaciagać się do niego nie chcą.

Turcy, co elementem polskim przez lat tyle powiewiali, co rozpuścili najpiękniejszą dywizyą polską, a dwa pułki kozaków w czysto turecką jazdę powoli przemienili, radziby bardzo dzisiaj i z Samojedów przeciw Moskwie legie tworzyć. Tém więcej pragnęliby widzieć polską, lecz brak im do jej porządnej organizacyi wszystkiego — nie tylko rozumu, lecz i pieniędzy! a czego sami nie mają, dać nie mogą. Wszystkim baszom powyprzegano np. w tym tygodniu z pozwow konie dla przybywającego korpusu egipskiej armii przeznaczone. Komitet ów, co tę odezwę wydał, a raczej podpisał, kwestuje i pożyczka, a że bieda, jak mówią, miłości nie wzmagą, i kłnie też i podobno w tym gronie powoli i jedność.

Rozjątrzenie ogólne przeciw podpisanym na owęj proklamacyi, uciżone na chwilę wymuszona, chociaż za mało głośną retractsyą w dzienniku Stambuł, wzmogło się na nowo po nadejściu tu numerów ostatnich C z a s u i wypisków z gazet rosyjskich i t. m. b. d. wrzaskom formacyą tę utrudnia. Dołączam tu kopiy protestacyi, przesłanej tym panom w formie listu przez resztę całą ich rodaków, która retractsyą tę spowodowała. Nie chcieli piszący ją rozmazywać tej sprawy po dziennikach, by więcej jeszcze wagi nie dawać temu, co dopuszczano, iż może w gwarze tyłu wypadków niepostrzeżone się przesłizgnie, a co było więcej owocem niezdolności, niż złych chęci nie zbyt piśmiennego stowarzyszenia — w całym podobno znaczeniu tego wyrazu, „nie wiedzącego co robi i rozpowiada.”

Dziś przecież, gdy z winy czterech indywidualów skorzystały może chciano, aby zeszkaradzić wobec współplemienników naszych całe polskie wychodźstwo, staje się niezbędnym przesłać treść protestacyi tej ogólnej.

Wina tego tak smutnego epizodu, w kronice tu-tejszego wychodźstwa polskiego (nie wiele także roz-weselającego) już zapisanego, ciąży tym razem nie na kraju, gdzie od razu zrozumiano położenie i zdrowo na nie, jak ztąd sądzić wolno, zapatruje się imponująca większość ludności. Wybrki te osobiste za ciężko przecież potem, krwią, mieniem, a jak obecnie honorem i szkodą interesu polskiego opłacać trzeba. Znadto one sprawę naszą zamiast naprzód, w tył pchają, by się godziło po tyłu zwłaszcza doświadczeniach nie potępić ich stanowczo, że tak już powiem z kopyta.

Często skutkiem opieszłości, czasem i tchórzostwa starszych i mędrzych pierwsze lepsze u nas kółko, gorączkową swą a bezwiedną ruchliwość ku tak już zboliałemu ciału własnego narodu zwraca, by na niem coraz więcej zabójcze operacye wyprawiać i znajduje awanturników gotowych do wykonania operacyi, a szerególniej przyjęcia za trud honorarjów.

Zamieszkały tu w Bałkanach niejaki p. St. Clair z ojca Szkota lecz z matki Polki, major był wojska angielskiego lecz doskonale po polsku mówiący, opowiadał jednemu z mych znajomych, że Turcy dawszy mu także pozwolenie na tworzenie legii polskiej, gdy wskutku tego do koszar dla naszych przeznaczonych się udał, i znalazłszy tam innego dowódcę wyrzuty Seraskierowi czynił — otrzymał od tegoż odpowiedź, „że rząd narodowy polski p. Zimmana na dowódcę legionu tureckiemu narzuciwszy, ten ostatni musiał go przyjąć,“ tém więcej, iż p. Zimmerman drukowaną

i pieczętą rządu tego z herbem polski opatrzoną miał nominacyą. Wszystko to oczywiście jest błagą i szalbierstwem, bo kraj ukamienowałby dziś wszelki „rząd narodowy“ tajny, gdyby go odkrył, lecz te blagi i szalbierstwa ogłupiałym i wystraszonym Turkom imponują, i doprawdy tylko w Turcyi mogą mieć jeszcze jakieś powodzenie.

Oto kopia protestacyi przez będących tu rodaków naszych, po ogłoszeniu odezwy komitetu napisanej:

Do pp. Zimmerman, Holza, Sokolskiego itd.
Szanowni panowie!

Znosiłmy dotąd w milczeniu; nie mało popelnionych przez was niestósowności przy formacyi oddziału ochotników polskich, które gdyby się do niej w przyszłości i żywiły przynależne znalazły, nie współdziałanie kraju całego — uczyniłyby niepodobną, nie wyrobiszysy przede-wszystkiem dla niej gwarancyi, iż tylko przeciwko Moskwie użyta być może!

Zachowaliśmy to milczenie, by niekrzyżować choćby najmniej korzystnych prac na polu narodowym, a nawet ich nadziei i niedostarczać powodów oskarżania nas o nie-jedność tym, co przyczyniwszy się do rozbioru kraju naszego czynnie, albo obojętnością swoją podobnymi zaiz-tami w sumieniu sobie, ulżwiają!

Ostatnia odezwa panów w imieniu emigracyi na Wschodzie uczyniona przeszła przeciw wszelkim podobnym względów granice. Pomijając w niej wyrażenia wystawiające nas jedynie na śmieszność, nie możemy przepuścić tych, które w najwyższym stopniu i honorowi, uczuciom i interesowi naszego narodu ubliżają! — nie potępić tego urągawiska, z jakim wam się tam podobno nazwać „fałszywym“ jęk bułgarskiego narodu. Obrażając i te uczucia i wszystkie wspomnienia nasze do najwyższego stopnia, wyrażenie się wasze podobne podaje zarazem broń Moskwie tą razą słusniejszą niż zwykle do czernienia nas, i ogłaszania przed całą słowiańszczyzną za jej wrogów, by ją tam łatwiej skupić około mongolskiego sztandaru!

Nie byłoby to przyznacenie panowie z korysnością ani dla Polski, ani dla Słowian, ani dla owej Europy, którą zreorganizować obiecuje, ani dla Turcyi, której prote-stacya przeciw rozbiorowi kraju naszego również z serc i pamięci polskich wyjść nie powinny!

Ze Moskwa rzeczywiście podburzyła do niewczesnego ruchu i zwiódła część biednego narodu bułgarskiego, dla dopięcia samolubnych swych celów, że ona głównie jest przyczyną owego tak strasznego odwetu przelekniętej zbytecznie populacyi tureckiej, to nieupoważnia was do urągania nieszczęściu jego! Haniebne w ustach pogańskich, w ustach chrześcijańskich, Słowianina, a do tego Polaka wyrażenie podobne staje się zbrodnią i bluźnierstwem przeciw naszej przeszłości.

Podobnego ubliżenia i jej i wszelkim uczuciom i interesom narodowym przepuścić bez najmniejszej protestacyi nie mogą, wzywamy was panowie, abyscie tak krzywdząc i was i wszystkich nas, wyrażenie odwołali, dopuszczając, iż ono się wcisnęło w ową odezwę waszą raczej przez omyłkę drukarza lub brak znajomości waszej francuskiego języka.

Prosimy was następnie byście się przestali pisać komitetem emigracyi polskiej na Wschodzie, nie mając do tego od nikogo najmniejszego upoważnienia — inaczej ogłosimy list ten w dziennikach.

Dowiedziawszy się o treści powyższego listu podpisanego już przez całą emigracyą panowie ci, nie czekając nawet wręczenia go sobie, posłali odwołanie żądane, na którym dla nierozumowania rzeczy postanowiono może niestósownie poprzestać tymczasowo.

* W sprawie tyle głośnej wydawnictwa Elementarza dla dzieci górnośląskich otrzymujemy od Dyrekcyi Tow. Oświaty poniżej umieszczone oświadczenie. Mysmy nigdy nie wierzili w dojscie do skutku pomysłu ks. Przynicyńskiego, i dla tego tak wobec odezwy ks. P. jak i później Dyrekcyi Oświaty pozostaliśmy obojętnymi. Dzisiaj przekonać się może każdy, o ile postępowanie nasze było słusznem. Pismo Dyrekcyi Oświaty jest tak wymowne, że nie potrzebuje komentarza. Brzmi ono jak następuje:

Na mocy układu protokularnego zawartego dnia 14 maja b. r., odstąpił Wks. Przynicyński od zamierzonego przez Siebie wydawnictwa Elementarza dla dzieci górnośląskich i rzecone wydawnictwo powierzył Dyrekcyi Tow. Oświaty Ludowej, bez żadnych restrykcyi i zrzekając się wszelkich osobistych zysków. Dyrekcyja pragnąc sumiennie wypełnić przyjęte zobowiązanie, zajęła się tą sprawą gorliwie i poczyniła już niektóre przedwstępne kroki i zawiadomiła Wks. Przynicyńskiego, że ogłoszenie konkursu i dalsze prace nastąpią niebawem, wezwała Go równocześnie o złożenie w banku Kwilecki, Potocki i Sp. kwoty 835 marek na wydawnictwo Elementarza do rąk Jego złożonych. Wks. Przynicyński tymczasem zrywa układ zawarty i w piśmie z dnia 16 bm. zapowiada, że na nowo sam się zajmie zaniechanem wydawnictwem. Dyrekcyja przeto cofa się od dzieła, którego się była w dobrej wierze podjęła i oświadcza niniejszym, że składki na ten cel złożone tak w Redakcyi Dziennika Poznańskiego jak u Wks. Przynicyńskiego leżą nie-tknięte, Dyrekcyja bowiem fenęga z nich nie podniosła.

Poznań, 20 czerwca 1877.
Dyrekcyja Tow. Oświaty Ludowej.

List wspomniany Wks. Przynięczyńskiego brzmi jak następuje:

Bytom, 14 czerwca 1877.

Przewidując, co już i miejsce miało, że niepotrzebnie naraziłbym Sz. Tow. Oświaty na nieprzyjemności, postanowiłem cofnąć się od niewystarczającego dla mnie jeszcze protokołu, tém więcej, że już wiele przygotowałem z mej strony, połączonych z kosztami, poczyniłem. — Komitet niebawem ogłoszony będzie, składający się z ludzi sumiennych i poważnych. — Konkurs także będzie ogłoszony wkrótce. — Nie będzie można, tyle będą drukował Elementarzy.

Z szacunkiem etc.
podp. Ks. Przynięczyński.

Unici wobec Izby lordów angielskich.

Mordy, dokonane na Unitach i okoliczności srogiego prześladowania, jakie ich dotknęło, przedzierają się powoli do wiadomości świata, zanim wydobędą się na pole historii, gdzie zaświecą potężną, oczywistością i krwawo świadczyć przeciw moskiewskiemu okrucieństwu przez długie wieki nie przestaną. Rosya, przecząc zuchwale, lub przeinaczając prawdę w dziennikach, przekupionych przez siebie, długo bałamuciła Europę i świat cały, i choć podnosiły się w Rzymie skargi, pełne oburzenia i żałości, narody Europy uszy na nie zamykały i niedowierzały upornie nawet najdosłowniej i najbezinteresowniej głośności na ziemi.

Teraz podnoszą się zewsząd świadectwa i choć jeszcze tu i owdzie, w Czechach na przykład, gwałty na Unitach dokonane za wynysł polski uważają, oczywistość bije w oczy wszystkich ludzi dobrej wiary. Prestrogi i oskarżenia, wypowiedziane przez Ojca św., wyrazy natchnione, w których groził Rosyi karą Bożą, nabierają w końcu doniosłości nawet w oczach uprzedzonych lub obojętnych na los Polski polityków.

W Anglii nastąpił zwrot umysłów wyraźny, dający się obliczyć i oznaczyć.

Anglia rzadko zajmie się jaką sprawą dla tego, że to sprawa jest szlachetna i sprawiedliwa. W epoce konstytucyj 3 maja i później po roku 1831 mieliśmy w tym kraju przyjaciół, pełnych poświęcenia, co wytrwale i z oddaniem się praw naszych bronili. Polska nigdy nie zapomni Burkego, Mackintosh, Cutlara Fergussona i najgorliwszego ze wszystkich lorda Dudleya Stuart. Ale powszechność angielska o tyle tylko zajmowała się Polską i Polakami, o ile postępy Rosyi w Azji środkowej i jej zabiegi w Stambule niepokój lub niechęć budziły.

Przez lat kilkanaście udawało się towarzystwu przyjaciół Polski umysły Anglików krzywdami Polski poruszać i odbyło się nie mało pięknych manifestacji za sprawę uciśnionej ojczyzny naszej, z których najwspanialszą udął się mityng w r. 1839 pod prezydencją wuja królowej, księcia Sussex, z dzielnie przemawiającymi panami Hume, margrabiego Breadalbane, lorda Sandon (dzisiejszego hr. Harrowby), lorda Loftusa, obecnie posła w Petersburgu, O'Connella, bawiącego chwilowo w Londynie, Montalemberta i kilku innych. Od r. 1848 wszystko zamilkło i skoro polityka Anglii przybrała charakter obojętności na sprawy kontynentalne i usuwania się na bok, współczucie dla Polski ostygło wyraźnie, tak że nawet w roku 1863 nie dało się wywołać silniejszego dla nieszczęść kraju naszego zajęcia.

O niegodziwościach, jakich się dopuszczał rząd rosyjski względem Unitów podlaskich, dobrze, jak dziś widzimy, poinformowany był rząd angielski, a jednak mijał i on i organa jego mijały. Dopiero teraz, kiedy Rosya zaczęła barwić swoje samolubne zamiary i swoje przewrotną politykę pozorami ludzkości i dążnościami wyswobodzenia uciśnionych, przypomnieli się Anglikom, że mają w Foreign Office depesze podpułkownika Mansfielda i depesze te, długo pogrzebane w szufladach ministerstwa, na świat wyszły.

Godzi się tu zwrócić uwagę na szczególne postępowanie pana Gladstone. On, który sobie tylekroć windykował rolę rzecznika pokrzywdzonych, choć znał dokumenta, ogłoszone teraz w księdze niebieskiej, rozmyślnie o nich zapomniał i jał wynosić pod niebiosą dążenia Rosyi i zamiary Rosyi. W końcu pokazało się, że równie u niego, jak u lorda Johna Russela, owego wielkiego obrońcy cywilnej i religijnej wolności na całym świecie, ochota i gorliwość wtedy się tylko budziły, kiedy

chodziło o nagane państw katolickich i instytucji katolickich, lub o odezwanie się za żydami, którzy posiadają w Anglii wpływ ogromny — ale że katolicy nie mogli sobie prawa do ich współczucia i do słusznego ocenienia krzywd swoich i potrzeb swoich rościć. Lord John Russel, odzywając się w kwestyi walki kulturowej w Niemczech, a p. Gladstone, przemawiając namiętnie za Rosją przeciw Turcyi, dali miarę wartości swoich przekonań i pokazali, jak można w widokach stronniczych najpiękniejszych formuł nadużyć.

Dość, że teraz nieprzeparła siła prawdy wyrzuca na wierzch ważne o Unitach świadectwa i że wszystkie opowiadania polskie, że narracje, któreśmy sami tylekroć podawali, znajdują poparcie i udowodnienie w dokumentach z obcych źródeł, mianowicie w depeszach amerykańskich i w depeszach, zamieszczonych w błękitnej angielskiej księdze. Nie wiemy, czy się jeszcze więcej dokumentów dyplomatycznych, do tej sprawy należących, jak o tém wspomnieliśmy jeden z szanownych lordów w ostatniej dyskusji, przedź czy później pojawi, ale jesteśmy przekonani, że wystarczy już to, co posiadamy w związku z niezręcznymi często przyznaniami lub zaprzeczeniami Rosyi (iście mentita est iniquitas sibi), żeby oczy ludziom otworzyć i larwę rzekomej szlachetności z obłudnej polityki rosyjskiej stanowczo zedrzyć.

Już parę razy w obu Izbach parlamentu potrącono o sprawę Unitów podlaskich, ale dopiero teraz lord Stanley of Alderley rzecz tę obszerniej wytoczył, tak że i do rozpraw nie bez znaczenia przyszło. Lorda Stanley, który sam do torysów należy, poparli stronniacy obecnego ministerstwa. Z whigów przemawiali tylko niedawno nawrócony na katolicyzm lord Ripon i lord Fortescue.

W mowach mało było uczuciowości i gorętszych wyrażań; szanowni lordowie choć śmiało piętnowali postępowanie Rosyi, starali się przedewszystkiem, wzbudzić spokojne przekonanie i zdrowy rozsądek Anglików oczywistością rozumowań i wywodów dla sprawy pozyskać. Każdy mówca, czy wspominał pana Gladstone, czy nie, jego głównie miał na myśli.

Lord Stanley powiedział dowcipnie:

Przyjaciele Rosyi u nas podali w podejrzanie depesze naszych konsulów ze wschodu o niegodziwościach bułgarskich, teraz mogliby znowu wiarogodność depesz podpułkownika Mansfielda zakwestyonować. Usuwam je więc na bok i chcę się trzymać zeznań samych Rosyan, w urzędowych dziennikach poczynionych.

Tu doskonale wykazał, że Rosyianie, którzy teraz występują jako rycerze swobody religijnej, sami gwałtowny ucisk Unitom nałożyli i przymusili ich do przejścia na prawosławie; co więcej, zasady, do jakich się przyznają Rosyianie, nazwał zasadami Nabuchodonozora. Protokoły narad petersburskich w roku 1872 dostarczyły mu dowodu, że Rosyianie nie szanowali nigdy uczuć religijnych ludności unickiej, a sposób, w jaki car kazał odprawić delegatów unickich i w jaki później organ urzędowy doniósł o przejściu Unitów na prawosławie, posłużył mu za argument przeciw rzekomej dobrej wierze rządu rosyjskiego.

Ważne były uwagi następujące:

Niech Izba przekaże się, że w depeszach podpułkownika Mansfielda nie przebija się żadna namiętność. Głoszą, iż rząd rosyjski na nie odpowie. Aby to uczynić, Rosyianie muszą zbić naprzód swoje własne urzędowe gazety. Wnoszę o złożenie na stole odpowiedzi na depesze. Może żadna nie istnieje. Jest wielu takich, co utrzymują, że p. Gladstone nie troszczy się o te ofiary dla tego, że tu chodziło o katolików rzymskich. W każdym razie spodziewam się, że lord Derby rad będzie, iż mu następcytem sposobność oświadczenia wobec Izby, że czyni rząd rosyjskiemu nie należą do tych pięknych czynów, o jakich p. Gladstone tak często wspomina.

Lord Houghton (znany dawniej pod nazwiskiem Moncktona Milnesa, od wielu lat członek Towarzystwa przyjaciół Polski) zrobił uwagę, że on od bardzo dawna zna szczególne prześladowań religijnych w Polsce pod rządem rosyjskim i wykazał nicosć argumentu, że rząd rosyjski działał i działa pod naciskiem ludu rosyjskiego, którym to argumentem znowu się Rosyianie w sprawie wschodniej posługują. Zwrócił także uwagę na to, że tu chodzi o wyłączone panowanie prawosławia na wschodzie.

Margrabia of Ripon rzekł między innymi:

Członkowie Izby nie odmówią swego współczucia tym, którzy tyle wycierpieli. Co do mnie, jestem katolikiem i myślę, że mi się godzi wyrazić gorącą sympatią dla współwyznawców nieszczęśliwych Unitów. Pewny jestem, że nie ma nikogo w Izbie, coby doznawał najżejszego współczucia dla tych, co się dopuścili czynów, opowiedzianych w depeszach. Każdy tu spogląda z oburzeniem na ich postępowanie.

Lord Waveney zaznaczył, że lord Stanley prawdziwą oddał przysługę przez to, iż na ten przedmiot uwagę zwrócił a lord Fortescue chwytając się dawnych parlamentarnych tradycji, przypomniał wprost pogwałcenie traktatu wiedeńskiego, windykując dla Anglii prawo podniesienia głosu w obronie ludu, co należy do Rosyi de facto a nie de jure.

Hrabia Derby tłumaczył, że musiał złożyć na stole Izby depesze konsulów, z powodu, że zażądano tego w drugiej Izbie i że istniała pewna drażliwość w kraju; dodał zarazem, że przełożeni rządowi rosyjskiemu nie czynił, boby to był precedens niebezpieczny, a przełożenia takie na nichy się były nieszczęśliwym Unitom nie przydały. Lord Derby piastuje urząd ministra spraw zagranicznych, przeto wyrażał się ostrożnie. Dał jednak poznać, co myśli o charakterze opieki, jaką Rosya na wschodzie nad chrześcianami rozciąga i jakie jest jego zdanie o prześladowaniu Unitów: „Utworzyłem sobie, były jego słowa, własne przekonanie, co do charakteru tych faktów i jeśli będzie potrzeba, nie cofnę się przed wypowiedzeniem tego, co myślę.“

Tak tedy haniebne prześladowanie i bezecny przymus, jakiego się Rosyianie w Podlaskiem dopuścili, napiętnowane znowu zostało w sposób poważny a rozgłośny. Nie przyniesie to ulgi naszym nieszczęśliwym braciom i nie poprawi tém oplakaną doli, ale przynajmniej zmniejszy ciężar, jaki gniotł sumienia tych, co wierzą w sprawiedliwość i oczekują jej zwycięstwa.

Nie, przebiegła niegodziwość nie zdoła długo ukrywać swych celów i swych robót przed światem; przychodzi dzień, w którym prawda odzyskuje swoje prawa a złość i okrucieństwo doznają pohańbienia przed ludźmi, zanim ich osiągnie długo cierpliwa, ale nigdy nie zasypiająca pomsta boża.

Ci zaś wszyscy, co jak my, krzatali się i krzątają około zachowania szczegółów cierpień i bohaterstwa Unitów podlaskich, niechaj czepią w tych zagranicznych głosach nową zachętę do skrzętnego prowadzenia owej męczeńskiej historii. Nie możemy tak, jak byśmy chcieli, pomódz skutecznie tym kochanym braciom naszym, módlmy się przynajmniej za nich i pamięć ich bohaterstwa, ku czci późniejszych pokoleń, i ku wzmocnieniu słabszym w chwili obecnej zachowując, sławmy gorąco.

KORESpondENCJE KURYERA POZN.

Paryż, 20 czerwca.

(Posiedzenie Izby deputowanych z 19 czerwca.)

(Z. K.) Upał nieznośny. Oddychać nie można w Izbie, gdzie parę tysięcy osób jest zebranych. Od drugiej i pół do siódmej siedzieć przykutym w tłoku, to męczarnia prawdziwa; a jednak ciekawość jest jeszcze silniejszą i chociaż tam się znajdując obiecujemy sobie nie powrócić, dnia następnego znowu zmierzamy do Wersalu i znowu się pieczemy.

Posiedzenie wczorajsze trochę mniej burzliwe od onegdajszego. Panowie deputowani ustali, ochrypli, wrzeszcząc jak dzikie zwierzęta; przystępnie zrozumieli, iż takie postępowanie niegodnym jest przedstawicieli Francji. Trzech mówców głos zabierało. Najprzód p. Proust zbijał onegdajsze oświadczenia ks. Decazes, następnie wstąpił na trybunę Ludwik Blanc, ów nieprzejednany radykalista. W mowie namiętniej zaczął wyrzucać cesarstwu kłeski z r. 70—71. Wtém p. Cassagnac woła: „Republikanom zawdzięczamy Sedan!“ Naturalnie wzburzenie między liberałami. Co prawda, że się wycofał z tego kroku p. Cassagnac, to też zamilkł na przyszłość i reszta posiedzenia odbyła się dość spokojnie. P. Leon Renault z lewego środka mówił następnie półtorej godziny. Ministrowie w swoich ławkach pogardę tylko okazowali na wszystkie napaści i żaden się nie odezwał. Przy końcu książe de Choiseul, z lewicy republikańskiej, wstąpił na trybunę aby odczytać porządek dzienny, który brzmi jak następuje:

Izba deputowanych:

zważywszy, że ministerium utworzone przez prezydenta rzeszypolskiej w dniu 17 maja, a przyzwocone przez ks. Broglie było powołane przeciwko prawu wiążącym, które powinno być podstawą rządów parlamentarnych: — ponieważ przytem uchylono się zaraz po przyjściu do władzy od wszelkich objaśnień przed repre-

zentantami kraju; ponieważ przemieniło administrację 24 50
aby mózż wszelkimi sposobami ciężyć nad wybora 25 —
wszechnemi; ponieważ przedstawia koalicya party 21 50
narehicznych, koalicya, kierowana przez inspiracye 21 —
tyl klerykalnej i od 17 maja postawilo bezkarnie w 50
stkie napady skierowane przeciwko reprezentantom na
dużi prawa; z tych powodów, jest ono niebezpieczne
porządku i pokój, a zarazem przyczyna zastój i niepi-
wności w interesach; oświadcza, iż ministerium nie po-
siada zaufania przedstawicieli kraju, i przechodzi do por-
ządku dziennego.

Porządek ten dzienny przyjęty został 363 głosami przeciw 158 na 520 głosujących.

Ministrowie zaraz wyszli, lecz niebawem powrócili i p. Paris oświadczył, że takie postanowienie nie ubliża ministrom a że senat jutro (t.j. dziś) wypowie także swoje zdanie, a następnie Francya cała.

Kilka słów odpowiedział Gambetta, posiedzenie odłożono do czwartku.

Dziś rano wyszedł po raz ostatni dziennik „Le Radical“, zawieszony na sześć miesięcy wyrokiem sądowym. Ostatni numer zaraz po wyjściu został przez policję schwytanym za to, iż zamieścił list pisany w 1871 roku przez marszałka Mac-Mahona do p. Thiers.

List ten podaję wam tu w tekście francuskim i dosłownym tłumaczeniu.

Monsieur le President, (wiadomo, iż wtedy p. Thiers był prezydentem rzeszypolskiej).

J'ai l'honneur de déposer entre vos mains mon serment de reconnaissance et de fidélité. J'étais vaincu, prisonnier, humilié. Vous m'avez rendu, avec mon honneur, ma carrière militaire. Vous m'avez remis au côté une épée neuve, et vous m'avez permis de rentrer dans la capitale de mon pays, à la tête d'une armée. Ce sont là des services qu'on ne saurait trop payer du dévouement de toute sa vie.

podpisano: Marszałek Mac-Mahon.
książe Magenty.

Panie Prezydencie!

(Mam honor złożyć w wasze ręce moją przysięgę wdzięczności i wierności. Byłem zwyciężony, uwięziony, poniżony. Pan mi przywrócił mój honor, moją karierę wojskową. Przystałaś mi nadzór do boku nową szpadę, pozwalając mi wejść do stolicy mego kraju, na czele całej armii. Są to dobrodziejstwa, które nie drogo jest odplacić wiernością całego życia.)

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Nad Dunajem.** Im bliższy jest czas stanowczej akcji, tém uporeczywiej milczy telegraf. Dziś dowiadujemy się jedynie, iż pod Oltenicą doszła ślaba trwała w dniu 20 b. m. kanonada. W braku wszelkich nowin podaję nam korespondenci z teatru wojny albo doniesienia, którym trudno dać wiarę, albo łamią sobie głowę, w którym punkcie Dunaju armia moskiewska starać się będzie przejść Dunaj. Korespondent Deutsche Ztg., bawiący w obozie pod Szumlą, pisze, iż naczelny wódz turecki zamierza zaraz po przejściu Moskali przez Dunaj stęczyć z nimi walkę w otwartym polu. Taktyka Turków, dotychczas czysto odporna, zamieni się na w zaczepną, skoro tylko Moskale staną na ziemi tureckiej. Turcy wystąpić mają zaczepnie w kilku punktach równocześnie. Odpowiednio do tego planu odbywają się ruchy i dyslokacja wojsk tureckich w Dobruczy. Plan ten został, jak się zdaje, dopiero w ostatnich dniach powzięty. Turcy starają się przez pospieszne zakupno koni skompletować jazdę. W Carogrodzie i Adrianopolu formują się ciągle nowe oddziały jazdy. Moskale zdają się wiedzieć o tych planach i usiłują sparaliżować je przez podniecanie Bułgarów do powstania. Rząd turecki jest jednak czujny i właśnie niedawno naradzał się Abdull Kerim z gubernatorem Bułgarii nad środkami uśmierzenia ewentualnego ruchu rewolucyjnego. Tak samo, jak powyższa wiadomość, widzi nam się nieprawdopodobnym doniesienie biura Hirscha, że młody książę Napoleon ma przybyć do Rumunii i wstąpi jako oficer do artylerii moskiewskiej, idąc za przykładem Don Karlosa, który już przybył do głównej kwatery do Plojesztu. Do tej samej kategorii wiadomości policzamy i to, o czém dowiedział się korespondent Daily Telegraph od rumuńskiego ministerstwa spraw zagranicznych, jakoby naczelny wódz tureckich sił zbrojnych w wilejacie naddunajskim wydać miał do podwładnych sobie komendantów rozkaz, nakazujący im rozstrzelać każdego żołnierza rumuńskiego, któryby się dostał do niewoli.

Na lewym brzegu Dunaju gorączkowy panuje ruch, jak to czytamy w korespondencyach dzisiejszych dzienników. Na kolei żelaznej od Bukaresztu do Dżurdzewa uwijają się nieustannie pociągi, przewożące tabory, żołnierzy, działa ciężkie, materiały pontonowe i zapasy żywności. Co naczelnie dowództwo podczas swego tak długiego pobytu w Bessarabii zaniedbało, dzisiaj stara się to w Rumunii wynagrodzić. Z największym zatem pospiechem każe budować promy i wysyłać je nad Dunaj. Transport materiałów z Gałaczu i Brajły odbywa się koleją żelazną aż do Slatiny a z lasów sosnowych, położonych nad rzeką Alutą, dokąd wysłano przed czterema dniami saperów i pionierów, idzie transport drogą wodną aż do ujścia Aluty, gdzie składają się te promy i czołna, ażeby w daną chwilę użyć ich do budowy mostów. Pod Beneasa, w pobliżu Bukaresztu skoncentrowano wielki park oblężniczy. Aby park ten przerzucić można jak najprędzej nad Dunaj, położono drugie szyny obok kolei, prowadzące do Dżurdzewa. Z powodu braku wojskowych pociągów najęto całe setki chłopskich powozów które dniem i nocą przewożą materiały wojenne ku brzegom Dunaju. Jak słychać, ma pociąg skrzydło i centrum armii moskiewskiej, li-

in korpusów, poprobować naprzód prze-
przez rzekę i to w punktach najwię-
szych, jako to pod Islaczem, Turn Ma-
Zimnicą. Jeżeli się potwierdzi wiado-
powiódło się Moskalom opanować wy-
ku, leżącą poniżej Ruszczyki i ustawić
i baterie, to pewna jest, iż starac się oni
tutaj przeforsować przejście i uderzyć na
wierdzą turecką. Ruszczyki jest bardzo ważną
czyją i tutaj w dawniejszych wojnach krwawe
staciano boje. Korespondent Weser Ztg, pi-
sujący z Ibrajły, dowodzi, że i tutaj usiłować
będą Moskale dokonać przeprawy. Całe setki
żołnierzy pracuje dzień i noc w porcie nad wy-
kończeniem robót przy statkach przewożących i
stawianiem na nich dział. Naprzeciw wyspy
thiacet nagromadzo no wielkie zapasy materiału
przewozowego a na samej wyspie splantowano
ż ziemię do ustawienia baterji. Do Ibrajły
rzybywa też coraz więcej wojska; w tej chwili
stoi tu już 30,000 pod rozkazami generała Zim-
mermanna.

* Z azjatyckiego teatru wojny.

Dotychczas donosił nam telegraf o samych tylko
kłęskach tureckiej armji w Armenii. Jeżeli zaufać
można doniesieniom kilku dzienników wie-
deńskich, to w ostatnim czasie uśmiechnęła się
fortuna broni tureckiej. Ambasada turecka w
Wiedniu otrzymała, jak donosi Presse, wiado-
mość z Carogrodu, według której Turcy na
azyjatykim teatrze wojny mieli w jednej z osta-
tnich bitew tamże stoczonych odnieść dość zna-
czne zwycięstwo. N. W. Tageblatt otrzymał
pod dniem 19 b. m. z Carogrodu doniesienie, iż
obiegają tamże pogłoski, jakoby Moskale mieli
ponieść w Azji wielką klęskę i że ministerstwo
wojny posiada o klęskę tej urzędową depezę.
Mniej pomyślnie brzmi dla Turków telegram
Presse z Tyflisu. Zbiegi turecy z Karsu —
czytamy w telegramie — opowiadają, że twier-
dzy broni jedynie 15,000 żołnierza i zapasy ży-
wności starczą najdłużej do połowy przyszłego
miesiąca. Bombardowanie Karsu, jak zapewnia
urzędowy telegram moskiewski z Mazra pod dniem
26 b. m., trwa bez przerwy i Turcy słabo odpo-
wiadają na ogień dział moskiewskich. Według
tego samego doniesienia wyruszyło wojsko mos-
kiewskie w dniu 17 b. m. z Bajazydu, by odbyć
rekonesans. Na drodze ku Wan spotkały dwie
kampanie nieregularny oddział turecki, stoczyły
z nimi potyczkę i odparły go. W walce mieli
stracić Moskale 2 w zabitych i 5 rannych.

Jakiś korespondent puścił dawniej w świat
bajeczkę, jakoby w armji Muktara baszy walczyły
miały dwa polskie legiony i jeden węgierski.
Nordd. Allg. Ztg, zajmująca się wogóle za
wiele owemi wymarzonemi legionami polskimi,
uznaje za potrzebne wspomnieć raz jeszcze o
owej zapomnianej przez świat bajce i pisze na
podstawie odebranej z Wiednia wiadomości, iż
doniesienie to jest fałszywe.

* Czarnogóra i powstańcy.

Dzi-
saj nie odbieramy żadnych świeżych doniesień
z czarnogórskiego teatru wojny. Politische
Corr. odbiera z głównej kwatery księcia Nikity
z Ostroga telegram, służący niejako za uzupeł-
nienie znanych już wypadków. Czarnogórcy —
czytamy w telegramie — ustępując przed nie-
zmierną przewagą armji tureckiej, opuścili wa-
wozy Duga i zajęli pozycje poniżej Ostroga. Na
Czarnogórców uderzyło zeszedł niedzieli 5 ba-
szów z 40 batalionami i 20 działami, przy któ-
rych znajdowało się 5000 koni z zapasami ży-
wności, przeznaczonemi dla Nikiszca. Od nie-
dzieli, to jest od 17 b. m., walczone bez przer-
wy, dzień i noc aż do czwartku. Turcy do dziś,
to jest do 21 b. m., nie zdobyli ani piędzi ziemi.
Jeżeli Czarnogórcy ulegną przewadze, to Turcy
drogo opłacą swe zwycięstwo. W ostatnich
trzech dniach ponieśli oni niezmiernie straty.
Czarnogórcy walczą do tej chwili z wielkim za-
palem. Tyle telegram Polit. Correspond.
Późniejsze i wczoraj zamieszczone przez nas te-
legreamy doniosły już o klęsce Czarnogórców
pod Ostrogiem i wtargnięciu Sulejmana baszy do
Czarnogóra.

NIEMCY.

* Berlin, 21 czerwca. Jak głębokie ko-
rzenie niewiara zapuściła pomiędzy „liberałami“
niemieckimi, wykazuje się obecnie jasno po
oświadczeniu się cesarza w kwestji kościoła pro-
testanckiego. Dziennikarstwo „liberalne“ bynaj-
mniej nie podziela zdania objawionego przez ce-
sarza, iż niezbędnie koniecznym jest trzymać się
istniejących w kościele tym zasad wiary i że nie
wolno tychże zmieniać, przeciwnie twierdzi ono,
że zdanie to jest pojedynczego protestanta i nie
może obowiązywać ogółu i wraz otwarcie głosi,
iż „liberalne“ reformy przeprowadzić należy.
Świeżo miał się też w sprawie tę wnieść
i książę Bismarck. Deutsche Nachrichten
ten dowiadują się bowiem, że kanclerz oświad-
czył prezydentowi najwyższej rady kościelnej,
p. Herrmann, listownie swoje życzenie, ażeby,
mimo obecnych trudności, w urzędzie pozostał,
nieważ okoliczności zmienić się mogą. Pan
Herrmann liberalne wyznaje zasady i pragnął
szczerze dymisyj prezydenta konsystorza bran-
demburskiego dr. Hegel, który stale obstaje przy
swoich urzędzeniach w kościele protestanckim.
którzy „liberałowie“ nie zadowolnieni są
jaki spór pomiędzy wiernymi a nie-

wiernymi protestantami wziął, wierzący prote-
stanci wyrażają swą radość z pozostania p. He-
gel w urzędzie i wysyłają do niego deputacje
i adresy. Stósownie do życzenia, przez cesarza
objawionego, udał się p. Hegel, zaraz po odebra-
niu decyzji cesarskiej, do prezesa najwyższej rady
kościelnej, p. Herrmann, ażeby się z nim ułożył
co do pewnego modus vivendi na przyszłość, po-
mimo, że różnica zdań pomiędzy tymi dwoma
panami jest wielka. Konferencya ta trwała
przeszło dwie godziny i doprowadzić miała na
pozór do zadawalniającego rezultatu.

W ministerstwie wojny toczą się od 18 bm.
obradę nad wypracowaniem ordynacyi dla woj-
skowej procedury karniej pod przewodnictwem
komenderującego generała III korpusu armji
v. Gross, zwanego v. Schwartzhoff. W obradach
tych biorą udział generałowie, odnośnie oficerowie
sztabowi pruscy i bawarscy, pruscy, sascy i wy-
tembergscy juryści wojskowi.

Dzienniki angielskie, tudzież wiadomości
z Carogrodu wspominają o upadającym wpływie
angielskiego ambasadora Layard u Porty Otto-
mańskiej a podnoszą natomiast, że tureckie mi-
nisterstwo stara się wszelkimi sposobami zbli-
żyć do niemieckiego ambasadora księcia Reuss,
chcąc zapewne w czasie stósownym korzystać
z pomocy ks. Bismarcka.

Jak Westf. Merkur donosi, naznaczył
sąd apelacyjny w Monasterze termin na dzień
19 lipca w znaney czytelnikom sprawie o usunię-
cie pewnych kapitałów kościelnych przeciwko
księdzu Biskupowi Janowi Bernard, księdom
prałatom doktorowi Giese, Fiéver, Haver-
sath, v. Noél, doktorowi Richters i Schür-
mann. Jak wiadomo, tak oskarżeni jak i kró-
lewska prokuratura, zanęśli rekurs przeciwko
wyrokowi, zapadłemu w pierwszych instancyi,
a skazującym obżalowanych na dłuższe i krótsze
więzienie.

W Frankfurcie nad M., przesłuchiwa-
no w tych dniach jako świadka redaktora wychodzącej
tam Frankfurter Ztg., doktora L. Holt-
hof, na rekwizycyą prokuratory z Saarlouis,
chcąc się dowiedzieć o autorze pewnego arty-
kułu, w którym zawartą być ma obraza ma-
jstatu. P. Holthof odmówił wszelkiego zeznania,
podnosząc, iż on za wszelkie artykuły, zamie-
szczone w Frankfurter Ztg. jako jój redak-
tor, przyjmuje odpowiedzialność. Czy tén oświad-
czeniem królewska prokuratura się zadowolni,
wątpić należy.

Cesarza Wilhelma, w Ems bawiącego, od-
wiedziła wczoraj cesarzowa i książę następcą
tronu; po wspólnym obiedzie powróciła cesar-
zowa do Kobleneyi, a książę następcą tronu do
Berlina.

FRANCYA.

* Paryż, 21 czerwca. Chwila, w której
Senat, stósując się do życzenia marszałka za-
decyduje rozwijając Izby, zbliża się coraz bardziej.
Wczoraj już odczytano w Senacie referat komi-
syi, która 6 głosami przeciw 3 uznała ko-
nieczność poparcia naczelnika kraju. Raport ko-
misyi, świadczący o zdrowym sądzie i jasnym
rozumieniu rzeczy ze strony jój członków, uwy-
datnia trudne nadzwyczaj położenie, w jakim się
znajdował marszałek i wykazuje, że jedynym
środkiem zapobieżenia rozwieleniu się radyka-
lizmu była zmiana ministerstwa i rozwiązanie
Izby. Uwzględniając opozycyą mniejszości komi-
syi, przytacza referat zarzuty, jakie ta mniej-
szość czyniła i stara się wykazać ich bezzasad-
ność. Uznawszy, że wniosek ten jest nagły,
zgodzono się po przydłuższej debacie na to, aby
rozprawy natychmiast dnia następnego rozpo-
częto.

Provincial Corresp., jakieśmy wczoraj
pod rubryką Berlina donosili, zaprzeczyło,
iżby ambasador francuski przesłał księciu
Decazes zapewnienie o przychylnym usposobieniu
gabinetu berlińskiego dla Francji. Zachodzi tu
w rzeczy samej pewna niedokładność, jednakże
tylko co do wyrażenia, niedokładność której wina
spada na samą Provinzial Corresp.; książę
Decazes nie wspomniął bowiem wcale o
ambasadorze jako o reprezentancie,
zastępcy pana Gontaut Biron, który rzeczywi-
ście wyjechał był poprzednio z Berlina. Depe-
sza wspomniana brzmi jak następuje:

Berlin, 18 maja. Pan Bilow, którego przed
chwilą widziałem oświadczył mi, że stosunki między
Niemcami a Francją pozostały zupełnie zadawalającymi
mianowicie od czasu przybycia księcia Hohlohe, tak, że
nawet w tej chwili lepszymi byłyby nie mogły, i że bar-
dzo chętnie godzi się na to, iż obecne zmiany jedynie
dla wewnętrznej polityki mają znaczenie a na zewnętrz-
ną żadnego wpływu nie wywra. Dodał nadto, że kierunek
naszych wewnętrznych spraw nas tylko samych obchodzi,
że pozostawienie dotychczasowego ministerstwa spraw
zewnętrznych w tym samym ręku jest najlepszym dowo-
dem, iż Francya pod względem polityki zewnętrznej ża-
danych zmian przedsiębrać nie myśli.

Daleko przychylniejsze są depeze generała
Leflo z Petersburga i hr. Vogué z Wiednia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowa-
nych odczytano najpród protokół, przy czém
przyszło do bardzo żywej dyskusji pomiędzy de-
putowanym Saint Paul, który za cesarstwa
dźwierzł wysokie stanowisko urzędowe a pomię-
dzy byłym prefektem policyi, p. Renault. Pier-
wszy twierdził stanowczo, iż prawdą jest, jakoby
pan Renault powiedział, że z pomocą jednego
miliona może sprowadzić na tron Henryka V;
p. Renault znów jak najuroczyściej zapewniał, że
twierdzenie to jest zupełnie nieprawdziwe. Przy
rozpoczęciu obrad zawiadomił minister handlu
Izbę, że układy, dotyczące zawarcia traktatu
handlowego z Anglią ciągle jeszcze trwają; na-

stępnie wzięto pod obrady sprawozdanie komisyi
budżetowej. Komisyja żąda od Izby, aby wniosek
d magający się uchwalenia bezpośrednich po-
datków, odrzucono, i motywuje to żądanie
tém, że rząd może nową Izbę dość wcześniej
zwołać i w ten sposób podatki jeszcze przed 15
sierpnia uchwalić. Minister finansów domagał
się uchwalenia podatków i dowodził, że mimo
najszczerzej chęci niepodobna będzie rządowi
zwołać nową Izbę przed 15 sierpnia rb., a w końcu
oświadczył, że jeżeli rząd jakakolwiek dla kraju
wyniknie szkoda, to odpowiedzialność na samą
Izbę deputowanych spadnie. Pan Gambetta
odpowiedział, że wina i odpowiedzialność za
wszystkie następstwa ciążyć jedynie będzie na
nowym gabinecie — po czém Izba 364 głosami
przeciw 160 odrzuciła podatki, jakich się mi-
nister domagał. Langlois zalecał deputowanym
tę część referatu komisyi budżetowej, w której
taż komisya żąda przyjęcia kredytów dodatko-
wych dla ministerstwa wojny — wniosek odno-
sny jednogłośnie przyjęto.

WŁOCHY.

* Rzym, 18 czerwca. Z posłuchaniem
Kanadyjczyków w dniu 15 b. m. skończył się
szereg większych audyencyi, ale zawsze Papież
udziela jeszcze posłuchania deputacyom i rozma-
itym osobom.

P. Francesco de Cardenas, poseł hiszpański
przy Stolicy Apostolskiej, złożył Papieżowi po-
winszowanie króla Alfonsa.

W dniu 16 i 17 b. m. przyjmował Papież
powinszowania z powodu rocznicy swego oboru.
Święta Kolegium złożyło Piusowi IX powinszo-
wanie w niedzielę 17 b. m. Uważano, że Pius IX
był bardzo ożywiony i że przemawiał z wielką
swobodą.

Papież nosi teraz często camaro, rodzaj
czepca aksamitnego karmazynowego, obszytego
gronostajami, jaki widzieć można na portretach
wielu jego poprzedników.

Baron Baude wraca niebawem z Paryża do
Rzymu.

Dziś miał się odbyć konsystorz, na którym
będzie mianowany Kardynałem Arcybiskup wie-
deński.

W tych dniach jeden z członków straży bez-
pieczeństwa zamordowany został u drzwi swego
mieszkania. Jest to jakaś zemsta polityczna.

TELEGRAMY.

Carogrod, 20 czerwca. Zamknięcie Izby
nastąpi prawdopodobnie 28 czerwca. Książę
Hassan z Egiptu odwiedził wczoraj angielskiego
pełnomocnika Layarda i był dzisiaj na obiedzie
u sułtana.

Canea, 20 czerwca. Tureckie okręty przy-
były do Suda Bay. Kilka miejscowości w bli-
skości Rethymo wzbrania się płacić rządowi po-
datków.

Bruksela, 21 czerwca. Kongres dla ba-
dania wnętrza Afryki zebrał się wczoraj pod
przewodnictwem króla. Cel zebrań był ten,
ażeby zadczydować względem pierwszej stacyi,
jakąby trzeba utworzyć dla wspierania podróży
naukowych po Afryce. Rozwodzone się nad kilku
przedwstępniemi pytaniami i środki już są do-
stateczne, aby pierwszą ekspedycyą urządzić.
Obrady dziś dalej toczyć się będą.

Peszt, 21 czerwca. (Izba niższa.) Poseł
Simonyi wniósł do rządu następującą interpela-
cyą: Czy rząd nie uważa z powodu zachowania
się Moskwy i Rumunii układów za zerwanie a ca-
łości Turcyi za naruszoną, dalej, czy rząd uznaje
że traktat gwarancyjny z dnia 15 kwietnia 1856,
jest jeszcze prawomocnym i czy nie sądzi, że
nadszedł czas wezwania ugodowych mocarstw,
Francyi i Anglii, ażeby w porozumieniu z Wy-
soką Portą stosownie do układów wydały rozpo-
rządzenia.

London, 21 czerwca. Miasto St. Johns
w Nowym Brunświku nawiedził wielki pożar.
Gmachy publiczne i domy prywatne na przestrze-
ni 200 hektarów obrócone w perzynę. Straty
wynoszą 10—15 milionów, przeszło 10,000 osób
jest bez dachu.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 21 czerwca. Tageblatt do-
nosi, że postanowiono w Bukareszcie, aby armia
rumuńska działała wspólnie z armią moskiewską.

Belgrad, 21 czerwca. Pod Sofią zebrał
się liczny hufiec turecki. Turcy fortyfikują Dy-
mowę i Tatarski Bazardżyk stanowiące przejście
przez Bałkan.

Tyflis, 21 czerwca. Generał Krawczenko
przekroczył rzekę Kardor i osacza Suchumkale.

Bukareszt, 21 czerwca. Wczoraj o zmro-
ku wylądowało 60 Turków pod Kalarasz; na-
tychmiast uderzył na nich oddział moskiewski
i wyciął w pień po zaciętej walce. Moskale
mieli kilku rannych i zabitych. Dziś o 2 go-
dziny w nocy grzmia działa między Widdyniem
i Kalafatem. Rumuni zdemaskowali nową bate-
ryą, uzbrojoną ciężkimi dalekonośnymi działami.
Dwa domy znaczenie uszkodzono.

Waszyngton, 21 czerwca. Na teryto-
ryum Idaho powstałi Indiany, odparli wojska
nieprzyjacielskie, zabrali kapitan i 21 żołnierzy.
Gubernator zażądał drogą telegraficzną posiłków,
ponieważ obawiać się można ogólnego powstania
Indian.

London 21 czerwca. Standard oświad-
cza, iż pogłoska, jakoby rząd miał zamiar zaż-

dania nowej pożyczki na obronę interesów an-
gielskich na wschodzie, jest bezzasadną. Izba
niższa uchwaliła pożyczkę pięciu milionów dla
Indyi.

Wersal, 21 czerwca. Obrady senatu nad
wnioskiem dotyczącym rozwiązania Izby. Książę
Broglie wskazuje na rozwój radykalizmu i
oświadcza, że Simon nie był już panem więk-
szości, że panem był kto inny, o wiele radykal-
niejszy, który Simonowi dawał opiekę. Gdyby
Simonowi było się podobalo obracć sobie tego
męża na doradcę, nie byłoby się to podo-
bało Mac Mahonowi, który ma prawo py-
tać się, pod jakimi warunkami władzę swoją
ma przelać na następcę. Mówią, że Mac
Mahon opuścił swe wysokie stanowisko, aby
się rzucić w walkę stronnictw. W istocie miał
Mac Mahon prawo wyboru pomiędzy większościami
w Senacie a w Izbie. Mówią dalej, że mini-
strowie nie są republikanami; konstytucyja z r.
1875 nie nakłada podobnego zobowiązania na
ministrów a wogóle nie przesądza nie co do
orzyszłości. Pomiędzy 365ma deputowanymi,
którzy porządek dzienny przeciw minist-
stwu uchwalili, znajdują się 35 intransigentów.
Koalicya przeciw koalicyi! — przekładam naszą.
Co się tyczy zarzutów klerykałnych wiehrzeń, mi-
nisterstwo jest przychylnie Kościołowi, lecz przez
to nie zaprzecza żadnej zasadzie publicznej
prawa, ani też chce zawikłać kraj w religijne
agitacye, lub w wojnę. Manewra te pozostały
bez skutku wobec zagranicy i będą także bezo-
wonne wobec kraju. Kraj nie będzie się wahał
przy wyborze pomiędzy Mac Mahonem a dykta-
torem z Bordeaux. Po mowie Be enger'a odro-
czono dalszą dyskusyą do jutra.

London, 21 czerwca (Izba niższa). Ham-
ilton uzasadniał indyjski budżet, i wniósł
o pozwolenie na pożyczkę 5 milionów. Pożyczka
ta przeznaczoną jest na pokrycie deficytu, spo-
wodowanego przez głód, zużycie waluty srebra
i zastój handlowy. — (Izba wyższa). Książę Ri-
chmond oznajmił, że rząd cofa bil, dotyczący
pogrzebów.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Naj. Pan raczył miano-
wać dyrektora salin w Schönebeck, radcę górniczego
Freund, tajnym radcą górniczym i referendarzem w
ministerstwie handlu, rękodziel. i robót publicznych.

* Redaktor pisma naszego ksiądz dr. Kantecki,
powrócił wczoraj wieczorem z pielgrzymki do Rzymu.

* Na braci górnolaskich, dotkniętych tyfsem
głodowym, przesłał na ręce nasze ks. dr. Wartenberg
z Pawłowa 6 marek.

* Towarzystwo Młodych Przemysłowców odbędzie
posiedzenie zwyczajne w poniedziałek dnia 25 bm. o go-
dzinie 8 wieczorem. Z powodu ważnych kwestyj stawio-
nych na porządku dziennym, punktualne i jak najliczniej-
sze zbranie członków jest pożądanem.

* Podług wyroku najwyższego sądu administracyj-
nego dozór policyjny nad towarzyskimi zebrańmi (ge-
schlossene Gesellschaften), mianowicie wstęp urzędników
policyjnych do lokali, przez towarzystwa te używanych,
wtedy tylko jest dozwolony, jeżeli zachodzi na faktycznych
zajściach oparte podejrzenie, że towarzystwo takie pod
płaszczkiem zabawy zajmuje się sprawami publicznymi
lub innymi czynnościami karygodnymi, bez zawiadomienia
o tém policyi.

* Program rzucania wianków na Warcie w so-
botę, dnia 23 czerwca rb. O godzinie 8 wieczorem kon-
cert nad brzegiem Warty za bramą Szlagowską. Potem
wypłynięcie galaru z muzyką, śpiewem i oświetleniem.
Następnie rzucanie wianków i śpiewy, muzyka na galarze
oraz ognie sztuczne.

* Rozkład decernatów pomiędzy radcami provin-
cjonalnego kolegium szkolnego na obwód poznańskijskiej
rejencji został obecnie w ten sposób zmieniony: Radcy re-
jencyjnemu i szkolnemu Lu ke przydano prócz wszystkich
szkół elementarnych w mieście Poznaniu i powiecie po-
znańskim, pod nadzór wszystkie seminaria, radcy rejen-
cyjni i szkolni Dittmar i Składny otrzymali pod
swoją nadzór resztę szkół elementarnych w obwodzie tutej-
szej rejencji a prowincjonalni radcy szkolni Polte i
Tschakert wszystkie wyższe zakłady naukowe.

* Tegoroczne wielkie ferye w wyższych zakładach
naukowych W. Księstwa Poznańskiego rozpoczynają się
dnia 7 lipca, w szkołach zaś elementarnych w obwodzie
król. rejencji bydgoskiej położonych, z dniem 23 lipca.

* Były szyper Czarnecki, który od pewnego czasu
zatrudniony jest przy budowie mostu Chwaliszewskiego
jako wyrobnik skunął się onegdaj przy przebudzeniu się
z nasypana na kamienie, u spodu się znajdujące, i tak się
potłukł, iż trzeba go było odnieść do lazaretu.

* W Opalenicy odbyło się w zeszłą niedzielę Walne
Zbranie Kolek różniczo-włościańskich: bukowskiego, opa-
lenickiego, michorzewskiego, ceradzkiego i ujazdckiego,
na które i patron Kolek, p. M. Jackowski przybył. Po-
rządek dzienny zebrań był następujący: a) Zagajenie
zebrania i przedstawienie patrona. b) Wybór przewodni-
czącego i sekretarza, c) Powitanie patrona przez gospo-
darza Hemerlinga. d) O korzyściach wypływających
dla gospodarza z zabezpieczenia od ognia i gradu; refer-
ent gospodarz Józef Frankowski z Ceradza. e) O plodo-
zmianie, referent p. Wittwer, administrator dóbr w
Gaju. f) O krecie, referent p. Jesionek, właściciel
z Żegowa. g) O chmielu, referent p. Rajewicz, oby-
watel z Opalenicy. h) O większej łączności włościan z Kól-
kami; referent p. Thomas.

* Ostrzeżenie. W Kościanie wałęsa się jakiś oszust,
udający ks. Wąchalskiego, wydalonego z Księstwa. Przed
kilku dniami był on we wsi Świńcu u gospodarza Owsiar-
nego. Jest średniego wzrostu, otyły; może mieć około
50 lat. Gdy się pożegnał z gospodarzem O., oznajmił
mu, że się uda do ks. S. z W. Tymczasem, jak skonsta-
nowano, nie był tamże. Dobrze było, gdyby pisma,
zwłaszcza ludowe, umieściły tę wiadomość, gdyż lud nasz
pod tym względem nie dość ma doświadczenia i zbyt la-
two w obecnych stosunkach kościelnych podobnie wyrazi-
nowanym ludziom w pole wywieść się pozwala.

* Pomiędzy robotnikami, zatrudnionymi w Dzie-
mowie pod Pile przy budowie kolei żelaznej, wszczęła
się przed kilku dniami sprzeczka, następnie bójka, pod-
czas której jeden z nich tak bardzo zraniony został, że
go musiano odnieść do domu chorych w Pile, gdzie
w kilka dni umarł.

* W Osieczkowie pod Pniewami spalił się w nocy
z dnia 19 na 20 b. m. dom komornicy, którego mie-
szkańcy zdolali jednakże chudobę swą wyratować. Zdaje
się, że ogień był podłożony, lubo dotąd zbrodniarza nie
wykryto.

